ROK III. STYCZEŃ 1918 ROK. № 1.

HARCE

PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ, ZAŁOŻONE w r. 1916 p. n. „MŁODZIEŻ“.
ORGAN OFICJALNY NACZELNICTWA HARCERSKIEGO.

Naród, to nie inni, bez nas. Naród, to my wszyscy. Niema poza nami Narodu. Nasza słabość i nasza moc, to moc i słabość Narodu.

Do raportu stań, młoda Polsko! Nie wskazuj: ten i tamten! Za siebie powiedz: kim jesteś ty? Jaką jest twoja gotowość?

Ignacy Kozielewski.

REMIGJUSZ KWIATKOWSKI.

MARSZ.

Hej, wszyscy razem, karnie i w posłuchu
Ojczyzny sztandar górnie będziem nieść
w jednakiej chęci i w jednakim duchu
na Polski chlubę i na Polski cześć.
Jak rycerz-mąż
wciąż naprzód dąż
cnoty szlami i chwały.
Niech w słońcu lśni
po wszystkie dni
Polska i Orzeł jej Biały.

Młodość — to życia najpiękniejsza chwila,
kiedy się zbroi duszę w stal i hart,
z myślą o Polsce kto pracę wysila
miana Polaka będzie zawsze wart.
Więc uczyń ślub,
że aż po grób
wszystko Ojczyźnie dasz z siebie,
a na jej zew
życie i krew,
jeśli zawoła w potrzebie.

Pomnij na dawne polskie bohatery,
dla których płonie wieczny w sercach znicz,
by im dorównać piastuj zamiar szczery,
kształć wolę z młoda i na siebie licz.
Trud wszelki swój,
pracę i znój
składaj ofiarnie i męsko,
by każdy czyn
żeś Polski syn
świadczył o tobie zwycięsko.

Hej, wszyscy razem, karnie i w posłuchu
Ojczyzny sztandar górnie będziem nieść
w jednakiej chęci i w jednakim duchu
na Polski chlubę i na Polski cześć.
Jak rycerz mąż
wciąż naprzód dąż
cnoty szlakami i chwały.
Niech w słońcu lśni
po wszystkie dni
Polska i Orzeł jej Biały.

---

[1]) Na nutę: „Marsza Skautów“.

AGATON GILLER.

Rok 1863.

Sołowjówka, ustęp z powstania na Ukrainie.



Romuald Traugutt
Naczelnik Rządu Narodowego w r. 1863.

Powstanie w Królestwie poruszyło wszystkie serca na Ukrainie. Młodzież słuchała w zachwycie o bohaterskim porwaniu się na kolosalnego wroga; starzy kręcili głowami: tak się dzieje zawsze i wszędzie w podobnych chwilach. Ale Ukraina nie była przygotowaną do powstania, a nie tylko Ukraina, ale i cała Ruś wogóle. Broni zapewne nie było, tak samo w Królestwie, jak i na Rusi; wojska moskiewskiego tu, jak i tam — było wszędzie pełno i policja tak samo była czynną, ale ruch powstańczy w Królestwie wsparł się odrazu potężnie na masach, jeżeli już nie ludu wiejskiego, to żywiołu miejskiego, który istotnie był zbiorowym bohaterem ostatniego powstania w Królestwie.

Na Rusi była tylko szlachta, z przekonań i pozycji gotowa zawsze do poświęceń, młodzież akademicka, sięgająca zwykle po kierunek w chwilach niebezpieczeństwa i zamętu, kiedy się po zawładnięcie owym kierunkiem nie śpieszą starzy i — lud wiejski.

Dopiero kilka lat minęło od czasu, kiedy lud ukraiński powstał był przeciwko rządowi w imię starych swobód kozackich i w marzeniach swych myśl swobody wiązał z myślą o Polsce. Ale zniesienie pańszczyzny, uchodząc za dobrowolny krok łaskawego monarchy, podniosło Cara w oczach ludu; nie było żadnych objawów takiej lub innej sympatji ludowej.

Przy takiem usposobieniu ludności, łatwo było przewidzieć, iż powstanie na Rusi udać się nie może. Powstrzymywali więc je starsi i kierownicy, ale napróżno; młodzież rwała się do broni i nareszcie powstanie na Rusi wybuchło dnia 7 maja 1863 r., w którym młodzież i służba dworska głównie udział wzięły. Szlachta osiadła i lud wiejski wyczekiwał — zapewne na siłę większą, dającą otuchę wygranej.

Młodzież polska z Uniwersytetu Kijowskiego w noc z dnia 8 na 9 maja 1863 r. wyruszyła w stronę lasów radomyślskich dla połączenia się z powstaniem tego powiatu.

Dwudziestu jeden z ich liczby, z których najmłodszy miał lat piętnaście, a żaden nie miał trzydziestu, oddzieliło się od reszty na niesłychaną wyprawę. Zadaniem ich było ogłosić ludowi ukraińskiemu Złotą Hramotę, która w imieniu powstańców niosła mu swobodę i uwłaszczenie i wzywała do walki z wspólnym wrogiem.

Jakkolwiek lud przyjmie tę Hramotę, źle czy dobrze, czy ruszy się za nimi, czy odpowie niedowierzaniem i obojętnością — los tej garstki zuchwałej już naprzód wiadomy: ci ludzie zginąć muszą pierwsi niechybnie, czy zasłaniając piersiami swemi lud przez siebie dźwignięty, czy przez lud zapoznani. Ale oni wiedzą o tem, nie darmo się z wyrazem żartu nazwali utrapieńcami.

W noc ciemną i dżdżystą na dwóch wozach z trójką kawalerji wyjechali z starożytnego Kijowa w stronę Wasilkowskiego powiatu, mijając nocne straże i pikiety kozackie. Na popasie za wsią Pleseckiem obrali sobie za naczelnika A. Jurjewicza, b. studenta Uniwersytetu kijowskiego i dwóch podoficerów — i uzbroiwszy się pojechali do wsi Mołowidłówki nad Stuhną.

Tutaj zebrawszy lud przed włością (zarząd gminny), przy rozwiniętej chorągwi odczytali Złotą Hramotę i wręczyli ją ludowi. Lud, już przez policję przygotowany, stał

wahający się j obojętny, nie mogąc objąć całego znaczenia cisnących się naprzód wypadków. Hramotę jednak przyjął i schował.

Za Motowidłówką na stepie spotkała garstka nasza konnych włościan ze wsi Helenówki i innych sąsiednich. Tutaj, wobec uroczystej natury Ukrainy, powstańcy przemówili do ludu i słowa ich zdołały przeniknąć do jego serca. Lud, jeśli nie zrozumiał, to przeczuł szczere chęci powstańców i piękna scena zbratania się zakończyła to spotkanie, które było jedynem szczęśliwem w tej całej wyprawie.

(C. d. n.)

Polskie serce.

Nasza babunia już bardzo, bardzo stara. Włosy ma białe, jak śnieg, wzrok zamglony, a postać pochylona ku ziemi. Długą i mroźną zimę spędzaliśmy z babunią razem na wsi Przychodziły grudniowe wieczory, kiedy wicher wył na dworze i szalała śnieżyca. Babunia często odrywała wzrok od modlitewnika i zatapiała go w buchającym na kominku płomieniu, o czemś myślała wtedy, coś wspominała.

Ot stare dzieje, z przed wielu lat, a że czasem łzą się oko zaprószy, to już wina serca, tego serca, co nigdy nie słucha rozkazu — milcz, — to już wina tego serca, co zawsze bije swoim własnym tętnem, i co czasem boli... boli...

Jednego wieczoru ów płomień na kominku buchający w dziwne się jakieś postacie układał i szeptał cicho opowieść jakąś nieznaną o rycerzach, co zginęli w walce za wolność, za Ojczyznę. Czy to byli nieznani kondotjerzy? Czy królewicze z bajki? Nie, to byli zwyczajni ludzie i ludzie blizcy babuni.

Mówiła: „Przyjechało ich stu. Wszyscy młodzi, uzbrojeni, a ufni w zwycięstwo. Rozłożyli się tu, we dworze, a że noc była ciepłą to i wokoło domu. Straże rozstawili gęsto i udali się na spoczynek. Tu, w tym narożnym pokoju zebrała się na naradę starszyzna. Późną nocą wieczerzę im przyniosłam. Najstarszy z nich, podniósł głowę z nad papierów, które przeglądał, spojrzał na mnie przelotnie i rzekł: — dziękuję, panienko — oczy miał niebieskie, dobre. To były oczy mądre.

A on — ich wódz.

Zadrżałam, poczułam nagłą myśl, że za tego człowieka życie bym dała. Wpadłam do swego alkierza i przed obrazem Najśw. Marji Panny modlić się zaczęłam, za nich, za nas, za całą tą szaloną sprawę. Ojca mi niedawno zabito, brat był w więzieniu, matka chora ze zgryzot, majątek zrujnowany. Straszny, okropny żal ścisnął mi gardło. Poszłam do niego. Do niego... Nie spał, coś pisał. Spytałam go po prostu po co to wszystko? Ja szalona dziewczyna! Wiedziałam, że jestem podłą, a pytałem, Z początku spokojnie, a późniaj cały swój ból, głęboko, głęboko tajony rzuciłam, temu obcemu, w twarz, jak wyrzut. — Ach jaki żal...

W głębi zrozpaczonego serca wołałam: — za co, o co, dla kogo?... Nie uniósł się, nie rozgniewał. I nie mówił nic. Tylko gdym wyczerpana umilkła, z zanadrza wyjął malutką chorągiewkę z białym orzełkiem. Pokazał mi wzrokiem tego małego orzełka. Długo patrzał.... Takie miał wtedy zimne, mądre, wszechwiedzące oczy.

Odeszli nazajutrz. A w tydzień później była wielka bitwa, była bitwa...

Na pole walki poszłam nad ranem. Już wojska nieprzyjacielskie cofnęły się do pobliskiej wioski, a garstka naszych ukryła się w lesie. Tu były tylko trupy. Wtedy zaczęłam szukać... Znalazłam. Poznałam po ustach zaciśniętych, po oczach otwartych, które szklaną, martwną źrenicą patrzyły w niebo, jakby mu powierzając swą wielką tajemnicę — WOLNEJ POLSKI.

Zabrałam mu z piersi, orzełka; już nie był biały, już przesiąkł polską krwią.

I zostawiłam ich na tej polanie...

Wtedy... dawno...

Coś ogień jeszcze szeptał, ale babunia już go nie słuchała. W drżących dłoniach trzymała ów talizman, owo serce narodu.

I nie rzucili my serca.

Nie zapomnieli my naszej, od wieków wolnej duszy. — Sprzęgli my się w hufiec harcerski, by tego serca bronić, by dlań pracować i żyć. Bądź spokojne ty serce polskie. Baczną jest nasza straż i wierne tobie dusze. Czuwać będziemy nad Tobą zawsze — do końca.

IRENA WYSOCKA.

Druhny i Druhowie!

Trzeci Zjazd Harcerski powierzył mi kierownictwo organizacji harcerskiej z tej strony frontu na dalsze dwa lata. Podejmując się tego ważnego i trudnego obowiązku, rozpoczynając piąty rok służby Ojczyźnie w szeregach Harcerstwa, w ciężkich warunkach — uważam za słuszne zwrócić się do Was nie oficjalnie, w okólniku N. H., ale w liście osobistym, jakich od Was tyle dostaję. Zwracam się do instruktorek i harcmistrzów — jako towarzysz pracy, instruktor, do skautów i skautek — szeregowców, jak brat starszy.

Organizacja nasza dosięgła ośmiu tysięcy członków w 80 dniazdach, a stu osiemdziesięciu drużynach. Tak licznej organizacji młodzieży nie mieliśmy nigdy w Polsce.

Baczmy, byśmy stali nie liczbą, lecz treścią pracy. Niech każdy z nas zapatrzony w wzory Patronów Drużyn Harcerskich pracuje nad sobą i otoczeniem swem pod hasłem: Tobie Matko-Ojczyzno! Zarzućmy spory osobiste i niesnaski, jakie tu i ówdzie wybuchają, wyrzućmy z serc naszych zarozumialstwo i chęć wywyższania się. Ten najlepszym jest Harcerzem Rzeczypospolitej, kto skutecznie, a cicho pracuje.

Krzepmy się wzajemnie pisujmy do siebie o wszystkiem, co nas cieszy, czy boli — pisujmy do naszego pisma — do „Harców“.

Niejeden z Was nie wie, ile dodał otuchy, ile nam kilku stojącym u steru organizacji pomógł w pracy pamięcią o tem, że istniejemy nie tylko jako władza organizacji, ale jako ludzie, bracia Wasi.

Kiedy w dzisiejszych zbyt znanych warunkach roboty, aby je określać, rwała się myśl i strzępiły nerwy — co i skautom najlepszym może się czasem przytrafić: są ludźmi — list Wasz, choć krótki, ale serdeczny, harcerski w jednej chwili dodawał sił: wytrwać musimy, bo Polska tego wymaga — wytrwamy, bo jest nas gromada.

Nie dość jest spełniać sumiennie obowiązki skauta — szeregowca w ciasnem kółku zastępu, czy drużyny, niedość nawet prowadzić należycie pracę w drużynie czy gnieździe: aby być Harcerzem Polski trzeba **Czuć Duchem** łączność z całością społeczeństwa, zatem najpierw czuć łączność z Harcerstwem, jako całością.

Każdy skaut i każda skautka powinno stale pamiętać o tem, że jest ogniwem jednego łańcucha. Łańcuch jest mocny, jeżeli ogniwa są mocne i dobrze z sobą spojone.

Każdy harcmistrz i każda instruktorka powinna stale czuć się odpowiedzialną za całość naszej organizacji i w rozwoju tej całości brać udział.

Co zrobić, aby tym żądaniom zadość uczynić — jednym wskażą okólniki i artykuły naszego pisma, drugim — przedewszystkiem odczucie czego potrzeba naszemu Ruchowi.

Trzeba tylko chcieć! A wtedy:

Dojdziemy, choć przykra droga,
Gdy brat bratu rękę poda,
Bo nam i Nieba pomogą
I Męstwo! Praca i Zgoda!

STANISŁAW SEDLACZEK.

Kijów 1. I. 1918.

Przeprawy skautowe.

Już nawet wróble głośno o tem gadają, że skaut, jak i kot, chodzą zwykle własnemi; drogami mówię tu oczywiście tylko o tych „prawdziwych“, starych wilkach skautach

Gdy zechcesz wraz z kolegami wyrwać się, ku zgrozie i oburzeniu osób „poważnych“, z ciasnych i zakurzonych murów miasta, odetchnąć całą piersią świeżem powietrzem lasów i pól i powędrować hen! — na przełaj, kędy skautowa dusza zapragnie, a miotła zacofanego posiadacza skarbów przyrody nie przepędzi — niedość jest naładować plecak (a może, o marny frycu, nie wiesz jeszcze, co to jest plecak?!) różnymi przysmakami przygotowanymi przez dobroczynną mamusię i ująć bohatersko kij w prawą rękę — o nie, potrzeba czegoś więcej: trzeba być do tego częściowo przygotowanym t. j. „powąchać“ (zupełnie poważnie!) wszelakich skautowych przemądrych nauk, jak:

terenoznawstwa, czyli nauki o terenie, obozowania czyli umiejętności zakładania obozów i życia (co najważniejsze) w nich, pjonierki czyli umiejętności budowania mostów, dróg i t. p., a zwłaszcza najgłówniejszej z nich; „sprytu skautowego“.

W dzisiejszej gawędzie dowiesz się, jak harcerze przeprawiają się przez strumyki i rzeki, t. j. pogawędzimy o przeprawach (przejściach) skautowych.

Przeprawy w zasadzie dzielą się na 1) naturalne, 2) sztuczne.

Przeprawy naturalne. Do tych zaliczasz przedewszystkiem brody czyli płytkie miejsca, przez które można przejść lub przejechać bezpiecznie: mają one duże znaczenie, zwłaszcza przy konieczności szybkiej, niezwłocznej przeprawy. Należy szukać ich w miejscach, gdzie rzeka się rozszerza; poznać je często można po śladach kół na brzegach; po odnalezieniu brodu, o ile ma on służyć dla większego oddziału, należy oznaczyć tyczkami szerokość oraz boczne granice. Brody winny mieć twarde dno i prędkość wody co najwyżej 1·20 m. na sekundę.

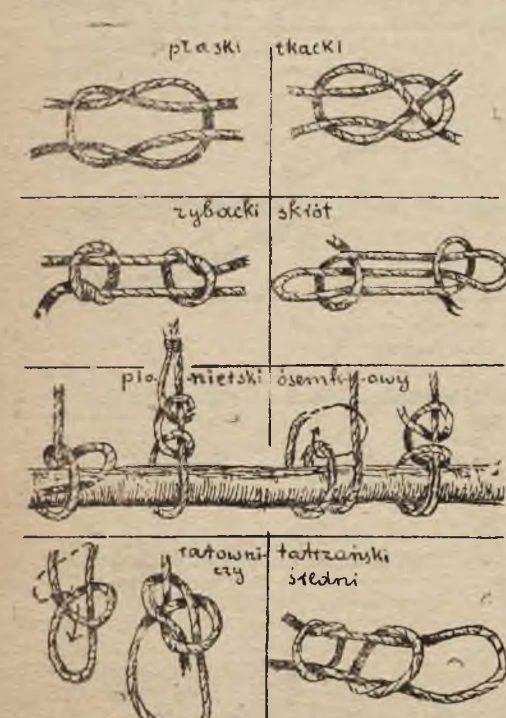
Głębokość brodów: dla artylerji do 0,60 m, dla piechoty i taborów 1 m, dla jazdy 1·25 m.

W zimie oczywiście brody tracą całkowicie swoje znaczenie, gdyż rzeki skute są mniej lub więcej grubą warstwą lodu.

Pokrywę lodową mogą przekraczać: przy 8 cm. grubości pojedyńczy piechurzy, przy 10 cm. luźne kolumny piechoty, przy 15—17 cm. jazda, lekkie wozy, — przy grubości 25 cm. najcięższe wozy.

Pokrywę można łatwo wzmocnić przez nałożenie siana, słomy, lub chruslu i polanie wodą, przez ułożenie desek na pokładzie ze słomy, wreszcie deskami zbitemi wzdłuż, z obu stron zabezpieczonemi od ślizgania się na boki za pomocą pagórków ze śniegu.

Gdy czas nagli, byś jak najprędzej znalazł się na przeciwnym brzegu, a grubości odpowiedniej lodu nie jesteś pewien — włóż swą laskę popod ramiona, równolegle do płaszczyzny lodu i idź śmiało naprzód; gdyby lód się załamał, laska zawsze zatrzyma cię na powierzchni.



— — — — — — — — — —

Przeprawy sztuczne: wznoszą się wtedy, gdy niema w pobliżu żadnego brodu lub gotowego mostu — wymagają pewnej wprawy i umiejętności w budowaniu.

Skaut, chcący, by jego most nie zawalił się razem z nim do często niezbyt ciepłej wody, musi przedewszystkiem starannie dobrać i przygotować materjał, w większości wypadków drzewa oraz należycie połączyć poszczególne belki mocnemi wiązaniami przy pomocy węzłów skautowych.

Węzłów naucz się podług załączonych rysunków.

Łącznik płaski służy do połączenia dwu lin równej grubości.

Łącznik tkacki służy do połączenia dwu lin nierównej grubości.

Łącznik rybacki wiąże się szybko i łatwo rozwiązuje, służy zaś do łączenia lin, a również do przenoszenia kociołków, wiader i t. p.

Skrót — skaut linę ucina niechętnie, (oszczędność!) i tylko w wyjątkowych wypadkach; zwykłe skraca — jak na rysunku.

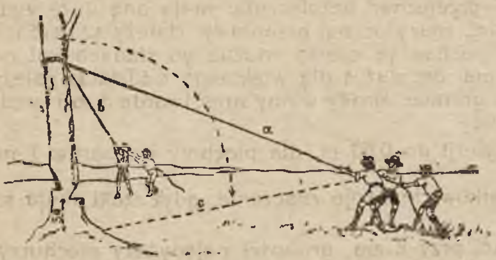
Pjonierski ósemkowy służy do przymocowywania belek, słupów i t. p. przy robotach pjonierskich.

Ratowniczy, zwany też węzłem tatrzańskim skrajnym, służy do spuszczania ludzi z wysokości (okien, skał). oraz dla dwóch skrajnych przy ubezpieczaniu liną.

Tatrzański średni — dla idącego w środku taternika przy ubezpieczaniu liną w trójkę.

Węzły powyższe potrzebne są skautowi na każdym kroku: w domu, obozie, na skałach, drzewach i t. p.

Drugą niezbędną rzeczą przy budowie mostów jest *umiejętność ścinania drzew*; nie jest to tak łatwe — wymaga dość duże wprawy, ostrożności i odpowiednich przyrządów (toporek, piła krótka, saperska). Ścinanie odbywa się w sposób następujący: nacinasz drzewo toporkiem ponad jego podstawą na 50 cm. na stronie, na którą chcesz, aby padło; następnie z drugiej strony drzewa na decymetr wyżej robisz drugie nacięcie i przy pomocy lin, jak wskazane na rysunku, powodujesz upadek w kierunku C. — Jeżeli drzewo jest grube, to lepszą usługę oddaje piła; czasami bywa, że drzewo przygniecie piłą, uwalnia się ją przez zabicie drewnianego klina.

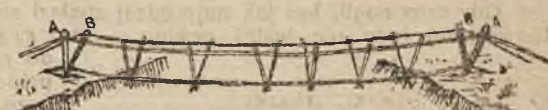


Po zrąbaniu drzewa należy je oczyścić z gałęzi i odrąbać zbyt cienki i często zbyteczny szczyt, a otrzymasz wtedy t. zw. pień; pień gładko ociosany (odarty z kory) zwiemy *okrąglakiem*; grubszy, bliższy korzenia koniec nazywamy *kłodą*, przeciwny *odrębem*.

Oprócz powyższych wskazówek, zapamiętaj sobie, że skaut 1) nigdy nie ścina drzewa bez uprzedniego otrzymania na to pozwolenia od właściciela, 2) nie ścina drzew bez potrzeby, gdyż „kocha przyrodę“, 3) nie niszczy bezmyślnie gałęzi w imię zasady: „kto kocha drzewa, kocha też i gałęzie“.

Mosty. Natrafiając w czasie swej wędrówki na przeszkodę w postaci strumienia lub rzeczki, skauci nie martwią się tem zbytnio, lecz energicznie zabierają się do pracy.

a) Do przebycia wązkiej, a głębokiej wody wystarczy ściąć drzewo w taki sposób, aby padając oparło się swoim wierzchołkiem o brzeg przeciwległy; po obcięciu gałęzi i obciosaniu otrzymasz *kładkę* po której spokojnie można przejść na drugą stronę.

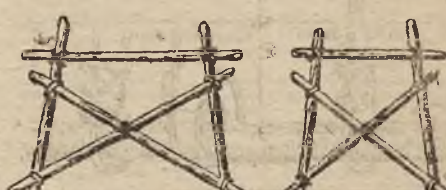


MOST LINOWY



Umocowanie żerdzi A i B pod ziemią

b) W braku odpowiedniego drzewa lub zbytniej szerokości wody budujesz *most linowy* z trzech lin przeciągniętych na poprzek i połączonych co kilka metrów laskami skautowemi lub ściętymi gałęziami, w kształcie litery V.



Górne liny służą jako poręcze, a dolne do przejścia, wysokość lin winna być wzrostu człowieka, aby uniknąć nadmiernej chwiejności.

Liny przymocowuje się do drzew rosnących w pobliżu lub w braku ich do specjalnych żerdzi (na rys. A i B) umocowanych należycie pod ziemią.



c) Trwalszym i znacznie wygodniejszym jest *most z żerdzi*, gdyż nie chwieje się i pozwala przechodzić kilku ludziom równocześnie; długość mostu zależna

jest, jak zwykle, od szerokości rzeki, a szerokość od woli „inżyniera", który go buduje.

Początkowo wiążesz linami ramy (górna część rysunku), następnie opierasz jedną o drugą, umocowujesz i pokrywasz deskami lub laskami (dolna część rysunku). Wystające górne końce ram łączysz linami z palikami wbitymi na brzegu.

d) Często dogodniej jest posiłkować się mostem tratwowym; buduje się go długości równej szerokości rzeczki, w wodzie (jeżeli jest płytką) lub na brzegu (jeżeli jest głęboką) z drzewa lub beczek. Następnie spycha na wodę, przytrzymując liną przedni koniec u brzegu, wtedy prąd obróci sam tratwę, przysuwając tylny koniec do do brzegu przeciwnego.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Korzystając z powyższych wskazówek, skauci winni a) przećwiczyć w zimie: — umocnienie pokrywy lodowej i budowę mostów, wzgl. rysunkami i modelami ubrać swoją izbę drużyny, b) w lecie — przejść do ćwiczeń w całej pełni, dążąc do uzyskania jak największej szybkości i dokładności w pracach wykonywanych.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Jeżeli znajdziesz jakie mało znane książki, omawiające podany temat, lub z własnej praktyki wyniesiesz szereg nowych spostrzeżeń — nie omieszkaj zawiadomić o tem swych kolegów z „Harców".

HENRYK GLASS.

Kłopoty zimowe.

Byliśmy wczoraj w lesie. Cudowny las teraz, czysty, biały. Drzewa przybrane srebrzystym puchem, a sosenki i jodły, aż uginają się biedne pod ciężarem białych pierzynek. Woda w potoku zamarzła olbrzymiemi soplami, a po śniegu dookoła krążą tropy zajęcy, wiewiórek, ptasząt różnych. Biały las na widnokręgu zlewa się z siną mgłą i szarawem niebem; można pomyśleć, że ciągnie się, hen, bez końca, że to cała puszcza.

Oj nacierpią się teraz rośliny. Tu śniegu zadużo, — zgniótł, złamał; tam go wiatr zupełnie zniósł i roślinki zamarzły. Zmiany pogody to najgorsza plaga. Przy stałej zimie nawet delikatne drzewa znoszą do 30⁰ mrozu, n, p. morele i brzoskwinie w niektórych okolicach Mandżurji.

Gdy przyjdą wichry i zamiecie będą cierpieć i ginąć, oddając przyrodzie siły które zaczerpnęły z nieba i ziemi, a które teraz posłużą nowym szeregom.

...Stuletnich dębów sterczą nagie żebra,
Wierzb rosochatych chwieją się korony,
Ubrane w szatę z opalu i srebra,
Ubrane w śniegów puch i białe szrony.
I zdaje mi się, że w tym białym puchu
Snem jakimś srebrnym wielka myśl zaskrzepła
Że skamieniała i stoi bez ruchu
I czeka wiosny ożywczego ciepła.

I zdaje mi się, że ta ziemia cała
Ubrana w śniegów misterne zawoje
Drzemie drgającem życiem, choć skostniała...

(E. Słoński.)

Są dni pogodne, kiedy blade zimowe słońce choć trochę grzeje, a jasno świeci. W takie dni odpoczywają mali mieszkańcy leśni. Łatwiej znaleźć pożywienie i dostrzedz zawczasu wroga.

Ot, na brzeg lasu wysunęła się wiewiórka. Miała ona dostateczny zapas orzechów, ale go jej jakieś dwu-czy czworonożne darmozjady zrabowały. Niezgrabnie skacząc po śniegu dotarła do samotnej sosny, wyszukała sobie szyszkę i siedząc na tylnych łapkach zaczęła odrywać łuskę, by się dostać do ziarenek. Nadsłuchiwała przytem za każdym szelestem. To dzięcioł zapukał o korę, to zakrakała wrona. Ale jedna wrona, nie przedstawia niebezpieczeństwa! Nagle gromadka strzyżyków grasująca w chróście zerwała się z przeraźliwym krzykiem. Wiewiórka obejrzała się i za chwilę pędziła ku najbliższym drzewom, a za nią wężowym ruchem pomykało śliczne brunatne zwierzątko — kuna. Wiewiórka, jak piłka, odbiła się od ziemi i pomykała dookoła pnia, to ginąc, to ukazując się oczom wroga. Potem dała susa w powietrze rozpostarła

łapki, jako spadochrony, i przedostała się na inne drzewo. Potem dała susa w powietrze rozpostarła łapki, jako spadochrony, i przegostała się na inne drzewo, a kuna zaniechała pościgu oglądając się dookoła, czy nikt jej nie śledzi.

Z pola tymczasem ku lasowi skakał zając, a za nim gnały wrony. Znalazła go jedna w kotlinie, a że była wysłana przez całe zgłodniałe stadko, zarządziła wnet obławę. Szarak porwał się do ucieczki, ale chytry nieprzyjaciel zachodził mu drogę, otaczał go, bił twardymi dziobami, szarpał pazurami. Biedny szarak! Iluż wrogów czatuje nań ze wszystkich stron. Wrony, puhacze, lisy, kuny, w lesie, a na polu rycerz powietrzny, jastrząb, co usiaduje sobie na drzewach u miedz, niby na strażnicy. A najbardziej zgłodniałymi to muszą być chyba człowiek i jego psy, bo potrafią naraz zamordować kilka zajęcy.

Lecz mieszkańcom lasu sądzonem widać było przeżywać dnia tego same nadzwyczajne wypadki, bo oto do lasu zbliżyła się grupa młodzieży, szli raźno spoglądając uważnie dookoła. Dziwna to młodzież. Harcuje ona od niedawna po lasach, latem i zimą, ale nikt nie mógł powiedzieć by widział ją kiedy mordującą, zastawiającą sidła lub ciskającą kamykami w ptaki. Prawda, są między nimi strasznie rostrzepani, potrafią przejść koło ciekawego śladu lub kryjówki zwierza, które same się w oczy rzucają i nic nie zauważyć. Potrafią pędzić z hałasem, jak na młodzież ludzką przystało, gonić się, przewracać. Szczególnie wpadają w taki humor, gdy upadnie pierwszy śnieg. Urządzają wówczas więcej wrzawy od stada kłócących się wron. Lecz najdziwniejszą rzeczą jest to, że zdają się rozumieć niektóre zwyczaje zwierząt i uczyć się ich, chociaż nie są myśliwymi. Starają się naprzykład tropić cicho, jak jacyś rabusie leśni, idą wówczas uważnie, zlekka naprężeni, gotowi skoczyć lub przypaść do ziemi, nadsłuchują i patrzą bacznie, ale unikają ruchów gwałtownych, mogących zwrócić uwagę.

Ot, na przykład teraz, obejrzeli szyszkę porzuconą, zatoczyli dookoła krąg i poczęli spoglądać na drzewa. Widać zrozumieli ślad wiewiórki, która podbijając się przedniemi nogami, wyprzedza tylnemi ślady przednich. Nie zdawali się być zdziwieni, że małe ślady nóg przednich posiadają 4 palce, gdy większe tropy nóg tylnych mają ich aż 5.

Poszli dalej w las, naśladując głosy zwierząt, aż dotarli do polany na której gajowy stawiał siano dla saren. Stały tam teraz dwie sarenki, stara oglądała się ostrożnie, a młoda wyciągała śliczny pyszczek skubiąc źdźbła. Dość już nagryzła się gorzkiej kory, którą z takim trudem trzeba odłupywać od drzewek, dość nagrzebała się w śniegu, aby dostać garstkę na wpół zgniłej trawy. Dookoła polany widać było masę śladów sarnich, małe raciczki prowadziły z różnych stron lasu ku uczcie.

Ale oprócz chłopców zainteresował się tropem sarny groźniejszy tropiciel — wilk. W głębi lasu mieszkała ich jeszcze spora gromadka. W nocy urządzały one obławy, od których drżało wszystko, co żyło. Zwietrzyły kiedyś parę saren. Cicho rozsypały się w łańcuch i zaczęły okrążać zdobycz niby w tańcu tatarskim. Zajmowały krzaki zbliżając się do ofiar. Ale sarny widocznie zrozumiały plan. Kozioł wierzgnął w łeb najbliższemu wilkowi i w olbrzymich susach poleciał równą drogą.

Tu spotkał dwa czatujące wilki, rzucił się. jak kula, zaledwie dotknął ziemi i popędził dalej. Lecz tu spotkał nową bandę. Wilki wpiły mu się w boki, w gardło, ściągnęły ku ziemi i zaczęły rozszarpywać, ogryzając się między sobą.

W dzień, gdy rabusie leśni pozasypiają nasyceni w swoich kniejach, na łowy wychodzą ludzie. Jedni idą otwarcie z obławą z psami, a wówczas zrywa się w borze wszystko i rzuciwszy krzyk na alarm i przestrogę innym, pomyka cicho w gąszcz. Inni, gorsi, mordują podstępem, stawiają przynęty, a gdy głodne zwierzę zaufa im, lub niedostrzeże podstępu, strzelają. Ile małych ptasząt pada ofiarą sideł! Nęcą ludzi zimowe ubrania zwierząt. Powyrastały im drobne włoski, puszyste i podbiły całą sztywną szczecinę, futro zrobiło się cieplejsze, gęstsze, lśni przytem ślicznie. Niektóre stworzenia np. kuny, zmieniają kolor sierści, aby się lepiej przystosować do tła

Straszny los spotkał biedne stadko kuropatw. Skostniałe z zimna, nie mogły zdobyć sobie pożywienia i podążyły ku wsi. Na drodze w polu spadł na nie jastrząb. Garsta ocalałych dowlokła się do zabudowań wiejskich i z radością spostrzegła tam trochę ziarna, gdy wypadli włościanie i kijami pozabijali wszystkie.

Jakie uczucia muszą towarzyszyć tym scenom mordu! Bo chodząc po lesie nauczyć się możemy rozpoznawać głosy wesela, smutku i bólu. Mało stworzeń nie potrafi gorąco kochać swych blizkich i narażać życia dla obrony potomstwa.

Gdy dzieciom grozi niebezpieczeństwo, zwierzę i dzikie i domowe potrafi przezwyciężyć strach. Nie czyni ono tego niedoceniając niebezpieczeństwa. Instynkt, połączony ze strachem śmierci mówią mu: „nie zbliżaj się; wróg jest silniejszy od ciebie,

nie podołasz mu". Instynkt udrzedza go trafniej i wyraźniej niźli nas nasz rozum, a jednak zwierzę dąży na ratunek.

W koszu, w składzie miał gniazdo szczur, w ciepłem schowaniu, w lutym, czasie silnych mrozów, leżało 9 szczurków. Stary szczur wychodził dla zdobycia pożywienia, a pozatem leżał ogrzewając dziewięć małych sinawych ciałek. Kosz był potrzebny i stróż wysypał trociny na śnieg w głębi podwórka. Matka zdążyła wyskoczyć, maleństwa wysypały się, sześcioro leżało między trocinami, troje upadło na śnieg.

Matka tymczasem szukała je, a zwabiona żałośnym piszczeniem przybiegła w chwili gdy leżące na śniegu, skostniałe, zamilkły już. Matka trącała, je nawoływała wreszcie schwyciła jedno i zaniosła do składu z sianem. Bawiła tam dość długo widać urządzała nową norę. Gdy wróciła, przed trocinami stał wróg gryzoniów podwórzowy pies Żuczek.

Żuczek nienawidził myszy, szczurów i wszelkich małych, ruchliwych stworzeń. Stary szczur podbiegł do psa, podskakiwał, starał się go odciągnąć od miejsca, na którem leżały szczurki. Widząc, że pies zbliża się do dzieci, rzucił się do niego, łapiąc zębami za uszy. Żuczek zwykłe zwycięsko wychodził z podobnych walk. Tym razem dziwna zaciekłość i odwaga wroga tak go onieśmieliła, że usłyszawszy wołanie z domu pobiegł do swej pani. Jego 10 letnia właścicielka, żywiąca do gryzoniów wręcz przeciwne niż on uczucia, mogła zaobserwować, jak stary szczur przeniósł swe dzieci, jedno po drugiem, do nory w sianie. Nawet zbliżenie się dziewczynki nie skłoniło go do porzucenia dziecka, chociaż ten wróg był conajmniej 50 razy wyższy od niego.

H. S.

Z ŻYCIA SKAUTÓW.

Spróbujemy przypomnieć sobie dawne dobre czasy lwowskie, kiedy to w gronie kilku instruktorów redagowało się „Skauta", kochane nasze, pierwsze pismo harcerskie — spróbujmy wznosić popularny **„bigos"** z życia skautów — którego zakosztowali niektórzy z Was, znający ostatni rocznik „Skauta". „Bigos" na wygnaniu będzie zapewne bardzo chudy i nie tak smaczny, jak ów lwowski — ale cóż robić — trudno się zdobyć na niezwykłe koncepta i humor, gdy nigdy niewiadomo, czy jakaś „ślizgawka" nie obróci stanicy w... **„bałagan"**. (Tak to było w Kijowie!); kiedy nawet przysłowie „wiesz co zjesz" okazuje się fałszywem.

Bigos skautowy w „Skaucie" lwowskim było to nic innego, jak mieszanina korespondencji drużyn, przez „Redaktora od życia" czasem ocukrzona, a czasem... zakwaszona — zależnie, jak trzeba było... do smaku. Może i teraz uda się coś w tym rodzaju „wymieszać"?

Udawałoby się na pewne, gdyby skautki i instruktorki, skauci i harcmistrze, przysyłali materjał podstawowy bigosu — porządne korespondencje: samą przyprawą niczego osiągnąć nie można. Naogół jednak materjał bigosowy jest bardzo suchy. Oto próbka:

Odesa. Dwunasty listopada jest to dzień pamiętny w życiu I-szej Odeskiej drużyny im. Zawiszy Czarnego. Minął rok, gdy praca skautowa została wprowadzona na prawdziwe tory. I w tę pierwszą rocznicę przypadła druga uroczystość: podział drużyny męskiej. Drużyna zebrała się o godz. 11 w szkole handlowej, ofiarowanej nam na ten dzień przez dyrektora, który (Rosjanin) powiedział: „dla tak szlachetnej organizacji jak skauting gotów jestem zrobić wszystko". Po raporcie został odczytany rozkaz o podziale. Kierownictwo drugiej drużvny im. Naczelnika Tadeusza Kościuszki otrzymał przyboczny i założyciel skautingu w Odesie druh K. Czapla. W krótkich słowach powitał on drużynę, która spotkała go gromkiem: „Hip Hip-Hurra". Następnie odśpiewano „Rotę". Dalszą część tej zbiórki wypełniły ćwiczenia z ratownictwa i sygnalizacji.

Z radości, że przecież „Odesa" pomyślała o powiększeniu niewielkiego grona współpracowników „Harców" wyrażę tylko nadzieję, że doczekamy się obszerniejszych i bardziej zajmujących wieści? Zgoda „Odeso"? Bo jeśli nie zgoda, to **„żaba"** przy pierwszej sposobności! Zaznaczam tylko skromnie, że lubię bardzo „Hip-Hip-Hurra", ale... wolę nasze harcerskie **„czuwaj!"**

CZERNIHOWA nie chcę chwalić, aby się nie popsuł, muszę jednak stwierdzić, że przysłał zupełnie sowity kawałek: wyjątek z kroniki. Czytajcie skauci i naśladujcie Czernihów w pamiętaniu o „Harcach":

19 lipca r. 1917. O g. 3-ej po północy, dh drużynowy otrzymał rozkaz od dha Komendanta Miejscowego, aby na g. 8,30 rano przysłać 20-u harcerzy celem oddania miastu „przyjacielskiej usługi" — zbierania żelastwa. Punktualnie, o naznaczonoj godzinie, byliśmy wszyscy w „Urzędzie żywnościowym". Rosyjskich skautów przyszło 11, ukraińskich 2 (zamiast 20!) i żydowskich 8 czy 9 (takie to były maleństwa, że ich dobrze nie mogliśmy policzyć.) Żelaztwo zbieraliśmy przez dzień cały, a wozy nasze były naładowane, zda się, nienajgorzej. **28 lipca.** Dziś wyjechało 4 dhów zastępowych na roboty do Snowska. **23 lipca.** Zamiast dha Zarzyckiego, dyżuruję w sztabie — ja. Zastałem tu cztery druhny, które mają zbierać składki „na głodnych". Meldował się dh Wiercieński i Świątecki. Dh Horoszewicz otrzymał bilet urlopowy. Dh przyboczny Łopatecki przyniósł raporty... **10 sierpnia.** Nastąpiła przeprowadzka Sztabu do Klubu Społecznego. Odbyło się zebranie Rad Drużyn przy obecności dha przewodniczącego K. M. Omawiano sprawę posłania skautów do warsztatu introligatorskiego i szewskiego. **15 sierpnia.** Zdawali na młodzika trzej dhowie zastępu I — Giże, Penno i Garliński. **18 sierpnia.** Dh Mejbaum przyniósł wydane jego nakładem pocztówki z marszem skautów „Święta Miłości" i pozostawił część do sprzedania. — Przyjęto do oprawy 4 książki.

19 sierpnia. Dziś zaszedł u nas wypadek, którym może się chlubić I d. Głowackiego. Trzech harcerzy przyczyniło się do uratowania życia ludzkiego. Stało się to przy następujących okolicznościach.

Około g. 8 wieczorem szliśmy (drużynowy Wisła, przyboczni Kosko i Łopatecki, dh Langowski i ja — Mejbaum) do „Sokoła". Naraz, około rogu Piatnickiej i Sretieńskiej, spostrzegliśmy cwałującego konia z małym, może 9-o letnim, chłopcem w siodle. Rzuciliśmy się, by konia powstrzymać, lecz ten przebiegł koło nas i zakręcił na Piatnicką. A że to Kosko dobrze biega popędził za nim wraz z Wisłą i udało się im pochwycić konia za uzdę. Lecz koń (siarczysty, bestja) począł stawać „dęba" i „jeździec" od gwałtownych ruchów i skoków konia, zsunął się z siodła i zawisł na jednej nodze, która mu się zaplątała w rzemieniach... W chwili, gdy zdawało się, że chłopiec stracony, gdyż głową prawie dotykał bruku, dhowi Łopateckiemu udało się podskoczyć z boku i pochwyciwszy, wyplątać chłopca... Konia zabrał jakiś żołnierz, dziecko odebrała matka, myśmy zaś zawrócili ku „Sokołowi"... **21 sierpnia.** Z inicjatywy „Sokoła" urządzamy wycieczkę łódkami w górę Desny, dla członków „Sokoła" i harcerzy. **22 sierpnia.** Miałem przyjemność zwiedzić Sztab Harcerzy. Odniosłem wrażenia bardzo miłe. Mieczysław Szymański. **23 sierpnia.** Dziś byłem w Sztabie i bawiłem się tym ciężarkiem, co stoi pod ścianą (nic takiego, 6-o pudowa, „sztanga"). Bardzo przyjemnie, jeno trochę za ciasno. — St. Kosko.

6 września. Dyżurny — ja. Przyszedłem późno. Błądziłem długo nad Desną i nie miałem chęci jej opuszczać... Zastałem w Sztabie druhnę dyżurną, która zaraz wyszła... Rzucił mi się w oczy, gdy otworzyłem szufladę, napis na „kupie" papierów: „Papiery nie załatwione i nie przeczytane". Zaglądam do środka. Na wierzchu raport ze zbiórki 26 marca roku 1916 (jeszcze nie „przeczytany", jak świadczy rubryka, w której się znajduje). Raport godny uwagi. Szczegółowy bardzo. Jest nawet cały djalog zastępowego z szeregowcem... Dalej ujrzałem, czego moje oczy jeszcze nigdy w Sztabie nie widziały, „Usprawiedliwienie" poświadczone przez rodziców, o spóźnieniu na zbiórkę. To trochę nie „po skautowemu". Skaut rzekł — i dosyć. A tu jeszcze poświadczenie... Nie wiem, co mam robić. Interesantów niema ani na lekarstwo... Cóżby szkodziło ot, naprzykład, temu żydowi, co teraz wali przez ulicę w chałacie, zajść tu; choćby przez pomyłkę i zapytać, czy nie tu socjalistyczne biuro... Byłaby mała rozrywka... Będzie deszcz. Chmury zasłaniają niebo od strony południowej (może i wschodniej, ktoby to wiedział)... Przyszło wiele druhen i dhów. Myśleli, że będzie „środówka"... Już 7-a, opuszczam więc Sztab. — Dyżurny Ihnatowicz.

Zupełnie przyzwoita kronika! Ale niepodoba mi się (jako że jestem kucharz wybredny!) określenie: **„Dyżurny — ja".** Bo niby **kto to JA?** Przypomina mi się zaraz rozmowa Sforki z Trombonistą w IV akcie „Horsztyńskiego"[1]) — i wydaje mi się, że **JA**, to jestem ja, R e d a k t o r o d ż y c i a, a naprawdę, wierzcie mi, nigdy nie byłem dzienniczym Sztabu Czernihowskiego!

Na tem koniec materjałów redakcyjnych! Bigos byłby bardzo, bardzo chudy! Ale od czegoż spryt skautowy — jest świeży transport. Ale jak go zdobyłem!!

Przedewszystkiem zrobiłem umowę z srogim Naczelnikiem[2]) (stanąwszy do raportu) i uzyskałem pozwolenie „zwiedzania" archiwum N. H., celem wydobywania stamtąd różnych p e r e ł na światło dzienne. Przy sposobności wybłagałem także **prywatny list** do Naczelnika tej treści:

[1]) Dramat Słowackiego.
[2]) Nie tak znów bardzo srogim.

ŻYTOMIERZ. Pracę po wakacjach zaczęliśmy dość wcześnie, ale ponieważ lekcje w szkołach zaczęły się późno, więc ciągle ktoś nowy przybywał i kogoś brakowało. Teraz czekaliśmy na zorganizowanie się Patronatu, osoby do którego są już dawno zaproszone, ale który nie ma czasu dotychczas zebrać się. Chcieliśmy też wyjaśnić sprawę gimnastyki. Prosiliśmy „Sokół" aby przyjął nas na uczniów szwedzkiej gimnastyki — prezes odpowiedział, że może nas tylko przyjąć na członków bez głosu, a uczyć bądą gimnastyki sokolskiej, bo to samo co i szwedzka. Wobec tego daliśmy spokój. Praca w drużynie idzie powoli i dość ciężko: w tym roku trzeba było wszystko na nowo zaczynać, bo drużyna była w stanie podobnym do teraźniejszego stanu Rosji. Wstąpiło do drużyny dosyć małych chłopców (klasa 1—3) i co parę dni zgłasza się ktoś nowy. Urządziliśmy kursy zastępowych na które uczęszczają zast. męzkiej i żeńskiej druż., oraz starsi skauci i skautki, których nie wiadomo w jakim zastępie umieścić. Jak uważam, jawność pracy skautowej źle wpłynęła na chłopców: nie ma ona dla nich tej tajemniczości i zanadto przejmują się gwiazdkami, paskami i lilijkami. Staramy się to usunąć, ale opanowuję to i starszych chłopców. Starsze społeczeństwo coraz przechylniej odnosi się do nas: dostaliśmy nawet podziękowanie od Komisarjatu za pomoc w urządzaniu i utrzymywaniu porządku na obchodzie Kościuszkowskim. Zapraszają nas na wszystkie uroczystości do pomocy, na straż honorową. Polską Szkołę wewnątrz prawie całą urządziliśmy my: przenosiliśmy „pomoce naukowe" ze starego budynku, ławki, szafy, stoły i t. d. przenosiliśmy i ustawialiśmy, a nawet jesteśmy **„pierwszymi stróżami Polskiej Szkoły"** gdyż przez tydzień w zastępstwie stróża nocowaliśmy w niej. Teraz wyrównywujemy podwórze w P. Szk., a potem będziemy pewno na usługach Komisarjatu przy wyborach do Konstytuanty.

Podczas obchodu **grunwaldzkiego** występowaliśmy na scenie: urządziliśmy obrazek podobny do urządzonego przez kijowiaków na „skautowym wieczorze" w maju, nie było to „arcy" ale, jak powiadają, zrobiło miłe wrażenie.

W żeńskiej drużynie robota też posuwa się. Skautek jest o wiele więcej niż nas i jest dosyć starszych i „dobrego materjału". Nie wiemy jak zrobić czy rozdzielić drużynę czy nie? Nas jest 118-tu — skautek jeszcze więcej 150—czy 160 kilka. Jest w drużynie do 30 chłopców ze szkoły rzemieślniczej Tow. Dobroczynności. Trzeba będzie stworzyć z nich oddzielną drużynę. Chłopcy są chętni, pojętni i myślę, że może będzie z nich więcej pociechy niż z uczniaków. Robimy sobie sztandar: na amarantowem polu srebno-biały orzeł i złoty napis „Bóg i Ojczyzna", z drugiej strony lilja i „Czuwaj".

Nie wiedział Naczelnik, że wpuścić gryzipiórka do papierów, to gorzej niż **wilka do owczarni!** Spostrzegłam, że listy prywatne do N H. są o wiele wartościowsze i ciekawsze niż oficjalne gryzmoły. Poświęciłem karjerę dla Was, czytelnicy: wbrew wszelkim przepisom „ściągnąłem" Naczelnikowi dwa listy.. żegnaj mi żegnaj **stopniu instruktorski!**

Pierwszy list: **PIOTROGRÓD** II. XII. 1917. Sz. D., Naczelniku kochany! Jesteśmy w naszej „Zgodzie". Dopiero co wstaliśmy od stołu wigilijnego. Łamiąc sią opłatkiem byliśmy wszyscy duchem z Wami i teraz przysyłamy Wam ten malutki opłateczek, który niech będzie wyrazem naszych serdecznych życzeń dla Was. Nie będziemy się tu wdawać w banalne powinszowania, ale niech to nasze ukochane „Czuwaj!" powie Wam wszystko, co w tej chwili czujemy i czem byśmy się chciały z Wami podzielić.

Uroczyście i ładnie było i nastrojowo Mieliśmy wieczerzę na 300 z górą osób, tylko skautek i skautów, a to dzięki naszemu panu Jaroszyńskiemu. Strasznie dużo robi ten człowiek dla nas. Tylu skautów i skautek bezdomnych znalazło dziś tutaj miłe i ciepłe przyjęcie — dzięki Niemu....

...Duch skautowy żyje u nas i daje się odczuć! Nie zawsze, gdyż trzeba do tego specjalnego nastroju, który psuje straszne rozlatanie i brak czasu, — ale w takim dniu jak dzisiaj — to łamanie się opłatkiem dało odczuć, że mimo wszelkich braków, wad, niepowodzeń stoimy ramię przy ramieniu ożywieni jednym duchem.

Więc szlemy całemu skautingowi w Kijowie serdeczne Szczęść Boże w naszej pracy".

Wybaczcie mi, druhny, że taki miły liścik umieściłem w mieszaninie, nie mogłem się powstrzymać, by nie podać do wiadomości wszystkich skautek i skautów, tego żywego dowodu braterstwa, które w weselu czy smutku pamięta, że gdzieś daleko na południu tkwią harcerze, bracia i siostry i weselem swem pragnie się z nimi podzielić.

Drugi list z **MOSKWY** — nie mniej sympatyczny: „Kochany Naczelniku! Półprzytomni szczęścia po udanym obchodzie kierownicy miejscowi (śmietanka skautowa) na kolanie i na programie piszą te słowa i żałują, iż więcej niema miejsca... i że Was między nami niema — oraz życzymy Wesołych Świąt! Czuwaj.“

Poufnie Wam powiem, że kiedy oglądając program zauważyłem, że inne egzemplarza programu miały „winietki“, Naczelnik: powiedział „Te szczere słowa, będące wyrazem uczuć „Moskwy“ do „Kijowa“—są chyba zgoła czemś piękniejszem, niż jakikolwiek rysunek — malują najlepiej, że braćmi w Ojczyźnie jesteśmy.“

Zawstydzony zamilkłem — i milczę.

REDAKTOR „OD ŻYCIA.“

Trzeci Skautowy Zjazd Główny w Kijowie.

Wrażenia uczestnika.

Święta Ideo Skautowa! Ty duchu, co ożywiasz zastępy młodzieży szlachetnym zapałem do służby najszczytniejszym ideałom i hasłom! Ty czysty dźwięku dusz młodocianych, związanych ze sobą jednakim pragnieniem, jednym wspólnym celem — cześć Ci i chwała!

Tekie zdaje się uczucia i myśli nurtowały w każdym z obecnych na Mszy św. w Kaplicy Szkoły Polskiej w Kijowie, której wysłuchali członkowie III go Zjazdu Głównego, zwołanego przez Naczelnictwo Harcerskie na dzień 29-go grudnia ubiegłego roku. Po skończonem nabożeństwie ks. Tuszyński w krótkiem, ale treściwem przemówieniu wskazał na istotę pracy skautowej i jej wielkie dla przyszłych pokoleń znaczenie. Wkrótce potem w jednej z klas wymienionej wyżej Szkoły odbyło się otwarcie III-go Zjazdu Skautowego, który w imieniu organizacji polskich witali: p. Aleksandrowicz – przedstawiciel Biura Centralnego uczniowskich Korporacji Samokształceniowych na Rusi, p. Rumszewicz—prezes Zjednoczenia polskiej młodzieży szkolnej w Kijowie, druh Boles ski – w imieniu Kijowskiego Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego. „Sokół“ oraz p. H. Wierzyński w imieniu „Macierzy Szkolnej“ Do tych powitań dodać należy otrzymany już w czasie obrad list Towarzystwa Krajoznawczego.

Na pierwszem zaraz posiedzeniu dzięki wyczerpującym sprawozdaniom druha Naczelnika Harcerskiego—St. Sedlaczka, skarbnika N. H. — druha St. Grzymałowskiego i Komisarza dostaw skautowych — druha K. Czepczyńskiego, — można było z radością przekonać się o wielkim rozwoju skautingu polskiego w Europie Wschodniej i Azji. Liczba skautek i skautów dosięga 8.000 ludzi w 80-u środowiskach, a obrót roczny kasy N. H. wynosi przeszło 120.000 rb. (z tego na Komisję Dostaw przypada 96 tysięcy [1]). Te cyfry mówią aż nadto wyraźnie o szerokich kręgach, jakie Harcerstwo polskie zatoczyło z tej strony kordonu.

Wieczorem 29-go grudnia wszystcy uczestnicy Zjazdu udali się na przedstawienie skautowe, urządzane przez II Kijowską Żeńską Drużynę Sztabową Naczelnika Harcerskiego [2]) w lokalu Konserwatorjum (Muzykalny zaułek). Cały program za wyjątkiem jednego numeru był wykonany przez skautki wspomnianej Drużyny i przyznać należy, że pomimo drobnych usterek, które zawsze przedstawieniom amatorskiem towarzyszą, na ogół cały ten wieczór pozostawił bardzo miłe i sympatyczne wrażenie. Na specjalne wyróżnienie zasługują: referat druhny Wandy Majewskiej, ujmujący treściwie bardzo aktualną sprawę skautingu żeńskiego; muzyka na skrzypcach panny Heleny Zarzyckiej, wykonana z wielkim wdziękiem i dużą dozą artyzmu; lekcja gimnastyki szwedzkiej w zastępie żeńskim, wzorowo przeprowadzona przez druha K. Czepczyńskiego i robiąca dzięki swej obrazowej plastyce bardzo miłe i estetyczne wrażenie, oraz obrazek z życia skautowego „Dwie zbiórki“, odegrany przez druhny tejże Sztabowej Drużyny. Należy zwrócić uwagę na pewną okoliczność, która jest wielkim plusem w wykonaniu tego ostatniego numeru programu, a mianowicie na brak wszelkiej sztuczności. Może pod względem scenicznym gra poszczególnych druhen pozostawiała nawet dużo do życzenia, ale zwłaszcza w drugiej odsłonie dzięki naturalności grających — na sali i na scenie wytworzył się prawdziwy nastrój. Szczególnie jest to zrozumiałe dla tych, którzy

[1]) Szczegółowe sprawozdanie kasowe będzie w dziale urzędowym, numeru lutowego. Mimo takich obrotów Naczelnictwo musiało zaciągnąć pożyczki na pilne wydatki!

[2]) Skrót nazwy: S. N. H. Ż.

już kiedyś byli w obozie skautowym; przed oczyma miało się obrazek swobodnego, nieskrępowanego niczem życia skautowego z całym urokiem obcowania z przyrodą i wieczornej gawędy przy ognisku. W czasie przerw urządzono fantową loterję. Tak więc wieczór ten, około którego urządzenia dużo się nakrzątała S. N. H. Ż., udał się w zupełności, przynosząc przytem dość znaczne materjalne korzyści, co dało powód do bardzo ładnego wystąpienia tej Drużyny na Zjeździe, o czem będzie jeszcze mowa niżej.

(D. n.)

Adres Naczelnictwa zmieniony!

Listy adresować: Kijów, Rylski zaułek 10.

Naczelnictwo Harcerskie dla „Harców" (Młodzieży) dodawać: Harce, dla Komisji Dostaw: K. D. S.

Dział urzędowy.

Naczelnictwo Harcerskie.

Wybrani przez III. Zjazd Główny: Naczelnik: Stanisław Sedlaczek, Przewodniczka Drużyn Żeńskich: Zofja Grabska, Sekretarz: Jan Grabowski. Sekretarz Roman hr. Biniński, Komisarz Dostaw: Kazimierz Czepczyński, Członkowie: Prof. Dr. Eugeniusz Piasecki, Stanisława Dziewanowska, Kooptowani: Wanda Majewska, Wanda Rewieńska, Tadeusz Sopoćko.

Sztab Naczelnika Harcerstwa.

Kazimierz Czepczyński, Robert Daszkiewicz, Stanisław Gibess*), Henryk Glass*), Jan Grabowski. Wanda Majewska, Stanisław Majewski, Władysław Nekrasz*), Helena Sakowiczówna, Tadeusz Sopoćko, Marjan Szumlakowski*), Bronisława Wąsowiczówna.

Gwiazdką oznaczeni członkowie — współpracownicy: Lista członków nie zamknięta.

Członkowie zwyczajni Sztabu stanowią Komitet Redakcyjny „Harców",—członkami—współpracownikami mogą być także instruktorzy lub kandydaci na instruktorów mieszkający poza Kijowem.

Stan obecny organizacji

(sprawozdanie N. H. na Zjeździe).

Gniazd formalnie zarejestrowanych 72, dotąd form. niezgłoszonych 8.

Drużyn męskich 95, żeńskich 64, wilcząt 17, razem drużyn 176.

Zastępów męskich 521, żeńskich 286, razem 807.

Skautów 5133, skautek 2717, razem 7850.

Instruktorów egzaminowanych 33, instruktorek egz, 7, razem 40, P. o. instruktorów 145, p. o. instruktorek 55, razem 200 (Harcmistrzów i harcmistrzyń razem 240).

Kierownictw Miejsc. zorganizowanych 20.

Patronałów zorganizowanych 34.

Depesze w imieniu Trzeciego Zjazdu Głównego.

NAJDOSTOJNIEJSZA RADA REGENCYJNA

WARSZAWA.

„W imieniu Trzeciego Zjazdu instruktorów i instruktorek Harcerskich ślemy Najdostojniejszej Radzia Regencyjnej wyrazy hołdu i czci.

Ślubujemy Wam wszystkie wytężyć siły, by wychować pokolenie dzielne duchowo i fizycznie, któreby sprostać mogło ciężkim i wielkim, a szczytnym zadaniom, jakie obywateli Polski Wolnej i Zjednoczonej czekają".

Do Głównej Komendy Skautowej Polskiej. — Raport:

W dniach 29 31. grudnia 1917 r. odbył się w Kijowie III. Zjazd instruktorów skautowych. Naczelnictwu Harcerskiemu podlega 72 gniazda, 95 drużyn męskich, 64 żeńskich, 17 wilcząt łącznie 5133 skautów i 2717 skautek.

W imieniu Zjazdu ślemy Druhowi Naczelnikowi, Komendzie i całej organizacji z tamtej strony linji bojowej, gromkie: „Czuwamy!"

Do Przewodnictwa Związku Sokolstwa Polskiego,

DO SOKOŁA—MACIERZY — LWÓW.

Cześć Wam, stróże gniazd polskich, Sokoli Polscy!

W półwiekową rocznicę pracy starego Sokoła — Macierzy, w dwudziestopięciolecie Związku Sokolstwa małopolskiego imieniem pracowniczek i pracowników skautowych i szerokich rzesz harcerek i harcerzy ślemy Wam Druhowie, gorące życzenie: Szczęść Boże!

Może w milczeniu, w ciszy kościelnej obchodziliście wielkie święto narodowe — rocznicę sokolą — nie mogąc święcić jej zlotem, o jakim marzyli Przewodnicy Wasi

Burza wojenna wiele gniazd rozwiała, wielu Sokołom piór do lotu ujęła — niejednego pod grobową złożyła płytą.

ODRODZĄ SIĘ JEDNAK GNIAZDA!

W Wolnej Polsce Sokół polski odnowi się, odżyje i wzmocni na siłach—by współdziałać w dalszym ciągu w wielkiej pracy odrodzenia narodowego.

Na dalszą pracę życzymy Ci, Sokołów — Macierzy: rośnij, potężnij!

Na dalszą, żmudną drogę—zasyłamy Wam, Przewodnicy Sokolstwa, Związku Sokoli:

Zwiążcie mocno i trwale gniazda sokole całej, wolnej, zjednoczonej Polski na służbę wierną i wytrwałą Najjaśniejszej Rzeczypospolitej! — CZOŁEM! CZUWAJ!

Londyn, Główna Kwatera Skautowa, Jenerał Baden-Powell.

Trzeci Zjazd Harcmistrzów Polskich w Kijowie śle Skautowi Naczelnemu angielskich swych braci w imieniu 8000 skautów i skautek polskich w państwie rosyjskiem wyrazy czci i wdzięczności za stworzenie Ruchu, który tak cudownie odradza młode pokolenie.

Żywo wspominamy Birmingham i bardzo pragniemy odwiedzić braci angielskich.

Depesze podpisali: STANISŁAW SEDLACZEK, Naczelnik,
Kijów, dnia 31 XII. 1917. JAN GRABOWSKI, Sekretarz.

Oprócz tego wysłano jeszczę depeszę do p. Heleny Prawdzic-Kuczalskiej, w Eupatorji depeszę tej treści:

W imieniu III. Zjazdu Harcerstwa Polskiego w Kijowie ślemy Ci, Dostojna Pani wyrazy czci i hołdu z powodu ćwierć-wiecza pełnej zasług działalności na niwie wychowania izycznego młodzieży polskiej.

Wobec niemożności przesłania depesz do Warszawy i Lwowa drogą właściwą prosimy wszystkie pisma polskie o przedruk odnośnych powitań Rady Regencyjnej, Sokoła i raportu do Gł. Kom. SK.

Okólnik N. H. 1. 25. Z 12./I 1918.

1. Uchwały III. Zjazdu głównego. Uchwały III. Zjazdu Głównego zostaną w całości odbite w ograniczonej ilości egzemplarzy i rozesłane kierownictwom miejscowym, za zwrotem kosztów.

W „Harcach" będą ogłoszone tylko zarządzenia N. H. wydane na podstawie uchwał Zjazdu (w myśl 31 § Ustawy).

2. „Harcmistrz" W myśl postanowień Naczelnictwa Harcerskiego Sztab N. H. przystępuje do próby wydawania pisma dla instruktorów i instruktorek skautowych p. t. „Harcmistrz."

Organizacja nasza liczy 240 instruktorów i kandydatów na instrukforów. O ile każdy z nich zadeklaruje wpłacanie **1 rb. 70 kop.** za numer, (z przesyłką poleconą) "Harcmistrz" będzie mógł stale wychodzić, o ile jeszcze wszystkie kierownictwa miejscowe zaprenumerują pismo — cena numeru spadnie do 1 rb. 30 k.

Kierownictwa Miejscowe przeprowadzą natychmiast ankietę pomiędzy instruktorami (kand. na instr) i instruktorkami, kto z nich może zaprenumerować „Harcmistrza" (na razie po 1,70 za numer) kwartalnie 5 rubli—i wyniki ankiety bezzwłocznie nadeszlą do Naczelnictwa.

3. Marki skautowe. Poleca się kierownictwom Miejsc. wyjaśnić, ile mniej więcej marek zdołają rozsprzedać w swem środowisku i jaknajprędzej zamawiać marki w Naczelnictwie. Warunki, cena — patrz okólnik I. 24. w n-rze 14. z r. 1917. i ogłoszenie „Marki skautowe."

4 Przedsiębiorstwo na rzecz Naczelnictwa. Trzeci Zjazd Harcerski zobowiązał wszystkie gniazda harcerskie do urządzenia przedstawienia, pokazu i. t. d. specjalnie na rzecz Naczelnictwa Harcerskiego. Wykonajcie Uchwałę Zjazdu!

5. Odznaki harcerskie. Wobec zawodu, jaki zrobił przedsiębiorca nie wykonawszy odznak, nie zostały one dotychczas rozesłane. Obecnie zerwaliśmy kontrakt i umówili się z innym zakładem, który już rozpoczął wyrób odznak. W połowie marca komisja Dostaw wyszle odznaki wszystkim, którzy je zamówili. Cena odznak wraz z legitymacją 1 rb. 25 kop. jak podano w okólniku I. 16, a nie 60 kop, jak podawał okólnik 13a. Warunki otrzymania; okólnik 6a, Młodzież, str. 161, rok 1917.

6. Droga służbowa. Wobec kilku wypadków pominięcia drogi służbowej przez skautów-szeregowców, N. H. wyjaśnia, że z wszelkich sprawach organizacyjnych członkowie drużyn zwracają się do Naczelnictwa za pośrednictwem swych władz miejscowych. Dotyczy to również zażaleń. Kierownik drużyny jest obowiązany wszelkie powierzone mu w ten sposób sprawy bezzwłocznie odsyłać do N. H. pod grozą surowej odpowiedzialności.

7. Czytanie okólników. Wobec tego, że zwracanie się niektórych instruktorów do N. H. o wskazówki w sprawach wyjaśnionych w okólnikach i literaturze skautowej jest dowodem nieznajomości ustawy, regulaminów i okólników poleca się kierownictwom Miejsc. „Dział urzędowy“ Harców w całości odczytywać na zebraniach K. M. jedynie wykazy gniazd i drużyn można pomijać.

Na kilku najbliższych zebraniach należy przeczytać 1) Wstęp do drugiego wydania „Szkoły Harcerza“ str. 40 do 69, oraz Regulamin Drużyny — str. 284 do 311. 2) Ustawę Harcerstwa i Patronatu. 3) Wszystkie okólniki.

Odczytane części należy omawiać i wyjaśniać sobie nawzajem. W protokołach odsyłanych do N. H. (okólnik 24 punkt 2,) ma być podane, jaką część wyżej podanej literatury na jakiem zebraniu odczytano.

Dokładna znajomość wyżej wymienionych zasad i przepisów organizacyjnych będzie jednym z warunków przyjęcia na wakacyjny kurs instruktorski.

8. Wobec zażaleń z wielu stron na biuro Naczelnictwa i Komisję Dostaw, że nie odpowiadają na listy i zamówienia lub odpowiadają ze zwłoką wyjaśniamy:

1. Biuro N. H. w okresie wakacyjnym i w okresie Zjazdu załatwiało korespondencję bieżącą dopiero po kilkunastu dniach wskutek zajęcia swych pracowników na kursie i na Zjeździe. Ostatnia zwłoka (połowa stycznia) wynikła z powodu walk w Kijowie i nie funkcjonowania poczty. Poza tymi trzema okresami załatwiamy wszelkie sprawy bezzwłocznie w ciągu kilku dni, a nie otrzymujący odpowiedzi niech winę przypiszą: 1. Przepadania listów na poczcie. 2. Nie podawaniu własnego adresu lub podawaniu go nieściśle.

2. Komisja Dostaw nie zawsze ma na składzie żądane towary, o czem naogół zainteresowanych uwiadamiano. Obecnie zmienia się urzędnika i usterki usunie.

STANISŁAW SEDLACZEK
Naczelnik Harcerstwa w państwie rosyjskiem.

ś. † p.

LEWEK WALICKI

ur. r. 1901 we Lwowie — zabity w czasie walk ulicznych w Kijowie, w styczniu 1918 r.

Ś. p. Lewek wstąpił do służby Ojczyźnie w szeregach harcerskich 4. paźdz. 1914 r. w Kijowie, należał do I. zast II Kj DH im. T. Kościuszki, później do I Kj DH im. Szymona Konarskiego, gdzie najpierw był w I zastępie. Młodzikiem został 4. X. 1914, przyrzeczenie harcerskie złożył 15. maja 1915 r., stopień wywiadowcy uzyskał 5. czerwca 1917 roku. Jako zastępowy 9 zast. I Kj brał udział w kursie instruktorskim w Rzuć Smutek; okazał się tam i później w pracy swej drużyny prawdziwym skautem, za zdrowy humor i spryt był przez wszystkich lubiany. Przełożeni harcerzy widzieli w nim w przyszłości dzielnego harcmistrza.

Śmierć tragiczna wyrwała Cię z pośród naszego grona — na drogę daleką w lepsze światy ślemy Ci ostatnie:

CZUWAMY!

KSIĄŻKI:

Marki skautowe.



Sztuka 20 groszy (10 kop.)



Przyczyń się do uzyskania środków na cele Harcerskie, rozsprzedając marki skautowe.

Rozpowszechniaj zwyczaj naklejania marek na wszelką korespondencję!

Trzecia Kijowska Drużyna Harcerska nakleja marki N. H. na wszystkich raportach zastępów.

Cena serji 6 marek 60 kop. Drużyny nabywają serję po 50 kop., sprzedają za 60 kop., zarabiając 10 kop. na serji na drużynę.

OD WYDAWNICTWA.

Do niniejszego numeru dodajemy wszystkim naszym prenumeratorom całorocznym roku 1917, egzemplarz nut „Marsza Skautów“ i egz. „Tablicy znaków Morse'a“ wszystkim zaś spis rzeczy Rocznika r. 1917.

Wobec konieczności ustalenia nakładu prosimy Szan. Prenumeratorów, którzy dotąd przedpłaty na rok 1918 nie wnieśli — o rychłe jej nadesłanie. Posiadających zbywające egzemplarze 1 numeru „Młodzieży“ z r. 1917 prosimy o nadesłanie ich Administracji, która zwróci 60 kop. i koszta przesyłki.

Osobom, które wzięły numera do rozsprzedaży przypominamy uprzejmie prośbę o uregulowanie rachunków i zwrot pozostałych numerów.

Numer niniejszy, oddany do druku 2. stycznia wychodzi z opóźnieniem z powodu walk w Kijowie.

Adres Redakcji i Administracji: **Kijów, Rylski zaułek 10,** Naczelnictwo Harcerskie — „Harce“. Redakcja i Administracja otwarta codziennie od 5—6.

Prenumerata: na r. 1918 — 18 rb., półroczna 9 rb. Przy prenumerowaniu większej ilości znaczny opust. Cena niniejszego numeru 1.50 kop., z przesyłką 1.60 kop.,

Wydawca: **Naczelnictwo Harcerskie.** Redaguje **Stanisław Sedlaczek** przy współudziale komitetu.

Drukarnia Polska w Kijowie.